



## MARIA BUŚ

Dnia 5 sierpnia 1947 r. w Krakowie, wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie Edward Pęczalski, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, działając na zasadzie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), z udziałem protokolantki, aplikantki Krystyny Turowiczówny, przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kpk w związku z art. 107 i 115 kpk, niżej wymienioną świadkę, która zeznała, co następuje:

---

<b>Imię i nazwisko</b>	Maria Busiowa
<b>Stan cywilny</b>	żona Michała (nieżyjącego)
<b>Imiona rodziców</b>	Wincenty i Anna z Makowiczów
<b>Data i miejsce urodzenia</b>	1897 r. w Krakowie
<b>Miejsce zamieszkania</b>	Kraków, ul. Sołtyka 10/5
<b>Narodowość i przynależność państwowa</b>	polska
<b>Wyznanie</b>	rzymskokatolickie
<b>Karalność</b>	niekarana

---

W dniu 3 listopada 1940 r. gestapo aresztowało mnie i córkę moją Władysławę, liczącą wówczas lat 20. W trzy tygodnie po nas aresztowano również mojego męża. Podejrzewano nas o przynależność do podziemnej organizacji politycznej. Męża wysłano w drugiej połowie grudnia 1940 r. do Oświęcimia i tam zginął. Mnie zaś z córką po przetrzymywaniu najpierw w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie, a następnie w więzieniu w Tarnowie, odesłano wraz z większym transportem Polek do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück z początkiem 1942 r. W obozie tym przebywałam do 28 kwietnia 1945 r.

W pierwszym roku mojego pobytu w Ravensbrück nam, więźniarkom, najwięcej dawała się we znaki *Oberaufseherin* Maria Mandl, która w jesieni 1942 r. przeniesiona została do obozu w Oświęcimiu. Była to wyjątkowa sadystka o zezwierzęconej duszy. Nienawidziła wszystkich więźniarek, a w szczególności Polek i na każdym kroku starała się utrudnić nasz pobyt w obozie. Chodziła zawsze z harapem w rękę i napotkaną przygodnie więźniarkę biła nim bez żadnego powodu. Za lada niedokładność w ubiorze, jak niezapięcie guzika lub kosmyk włosów wystający spod chustki posyłała więźniarki do bunkra, po uprzednim nieludzkim pobiciu. Od marca 1942 r. zabroniła nam używania drewnianych butów, musiałyśmy chodzić boszo. Więźniarki podczas długich apelów rannych i wieczornych starały się chronić nogi przed zimnem za pomocą podkładania sobie papieru pod stopy. Gdy Maria Mandl zauważyła to, wpadała w szał i biła więźniarki bez miłosierdzia. Ulice w obozie kazała wysypać drobnym szutrem. Po tak ostrej nawierzchni musiałyśmy w niedzielę na jej rozkaz maszerować po kilka godzin z silnym wyrzucaniem nóg do przodu i przybijaniem stopami ziemi. Po krótkim więc czasie naszego marszu droga była pełna krwi z naszych stóp, a wiele więźniarek upadało z omdlenia. Do leżących na ziemi dobiegała Maria Mandl i kopała je w okrutny sposób. Wiem również, że ona osobiście spośród więźniarek wyznaczała te, na których następnie lekarze niemieccy dokonywali eksperymentów w obozie w Ravensbrück. Bardzo często również jako kary stosowała wstrzymywanie jedzenia dla więźniów na pewien czas lub też nieludzkie ćwiczenia karne. Niejednokrotnie w nocy, gdy wyczerpane więźniarki chciały odpocząć po całodziennych mękach życia obozowego, Mandl wpadała na bloki i urządziła rewizję, szukając, czy któraś z więźniarek nie zorganizowała dla siebie jakiejś żywności lub odzienia. Była ona najokrutniejszą osobą z załogi obozu w Ravensbrück i wszystkie były więźniarki tego obozu jeszcze dziś wspominają ją z przerażeniem.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.